13. V 1971

RUBINSTEIN W SZWAJCARII

Entuzjazm „chłodnej" publiczności

(Korespondencja własna Dziennika)

Od szeregu lat przyjazd Artura Rubinsteina do Szwajcarii jest w świecie muzycznym niebywałym wydarzeniem. Gromadzi w salach koncertowych tysiące wielbicieli talentu wielkiego wirtuoza. Sale koncertowe wypełnione do ostatniego miejsca — z dostawianymi gdzie tylko możliwe krzesłami i ławkami. Bilety na tydzień przed koncertem kompletnie wyprzedane, przy kasach 100-metrowe ogonki...

Byłem na koncercie w Bernie — obecne tournée po Szwajcarii obejmuje wyłączni dzieła Chopina i nosi tytuł „Chopin — Abend", („Wieczór — Chopina"). Program rozpoczął mistrz Polonezem fis-moll op. 44, a dalej dobrze znane Impromptu fis-dur, Sonata b-moll z wprost czarodziejsko wykonanym marszem żałobnym, Barkarola fis-dur, ballady i etiudy, a zakończył Polonezem as-dur op. 53. Tu entuzjazm publiczności doszedł do zenitu! Nie poznawałem dobrze mi znanej spokojnej i raczej opanowanej publiczności szwajcarskiej.

Nie czuję się powołany do pisania recenzji o koncertach Rubinsteina. Wydaje mi się też, że nie jest to potrzebne... Tyle już napisano o wirtuozostwie mistrza-Artura... Tutejsza prasa pełna jest zachwytów, Rubinsten nazwany jest ogólnie „najlepszym pianistą naszych czasów". Jedno pragnę podkreślić, że precyzja w wykonaniu utworów jest idealna, obojętne czy w szalonym tempie „fortissimo", czy też „piano", gdzie słychać jednak wyraźny czysty dźwięk. Czar mistrza-kompozytora i mistrza-wirtuoza włączone w całość zamieniają atmosferę koncertu w misterium.

*

Co roku słucham Rubinsteina i mogłoby się wydawać, że sędziwy wiek pianisty może powodować w wykonaniu utworów pewne usterki czy niedociągnięcia. Nie! Zupełnie przeciwnie ciągle mi się wydaje, i taka jest opinia fachowców, że Rubinstein gra coraz lepiej! „Chłodni" Szwajcarzy, znani z opanowania i niedemonstrowania uczuć, zupełnie oszaleli! Rubinstein rozgrzał ich do białości. Przyjemnie było patrzeć na ten entuzjazm ponad tysiąca ludzi, włączyłem się bez reszty do tej masy.

*

W czasie przerwy w garderobie mistrz „skarżył" się że fortepian „twardy". Mówił z uśmiechem: „Jestem dlatego trochę zmęczony" i pokazywał ręce. „Właśnie ukończyłem przed przyjazdem do Szwajcarii tournée po Ameryce, dałem 44 koncerty, a tu, wczoraj w Bazylei, dziś w Bernie, pojutrze w Zurychu i później w Genewie..." — zakończył i twarz nabrała wzruszenia: „Publiczność szwajcarska jest wspaniała". Czarujący jak zawsze człowiek. Bisom nie było końca, elastycznym krokiem wbiegał po schodkach na estradę i usłyszeliśmy jeszcze dwa utwory Debussy'ego i Villa-Lobosa.

Na zakończenie młoda i piękna Szwajcarka wręczyła pianiście bukiet kwiatów. Tu też odstąpiono od „zasady". Kwiatów na scenie czy estradzie w Szwajcarii się nie daje — zostawia się je w garderobie. Ale dla Rubinsteina...

Kazimierz F. Vincenz